Nr. 313. Kraków, Piątek 14 Listopada 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

O narzędziach i machinach rolniczych w Galicji.

Do najważniejszych czynników w gospodarstwach wiejskich należą bez zaprzeczenia narzędzia i machiny rolnicze. Wobec ciężarów, jakie dźwiga każda skiba ziemi, wobec potężnej konkurencji zagranicy nie mogą to być narzędzia i machiny starodawne, jakich używali nasi ojcowie, lecz powinniśmy używać takich, jakie odpowiadają wszelkim wymaganiom techniki i tem samem zapewniają rolnikom odpowiedni procent od włożonego w ziemię kapitału. Objaw to wielce pocieszający, że zaczynają to pojmować nawet włościanie nasi. Szkoda tylko, że korzystając z tego, obcy przemysłowcy wyzyskują ich nieświadomość i dobrą wiarę, narzucając im tandetne swe wyroby po cenach wygórowanych a — społeczeństwo jeszcze im to ułatwia.

Chcąc tę sprawę przedstawić jaśniej, winniśmy się cofnąć przynajmniej o lat piętnaście wstecz, kiedy to na porządku dziennym były w Galicji wystawy rolnicze gospodarskie, na których przy premjowaniu nie szczędzono medali brązowych, srebrnych, złotych, dyplomów honorowych i listów pochwalnych. Z tych czasów pamiętną jeszcze będzie niejednemu ze zwiedzających te wystawy, jaką to *staropolską gościnnością* formalnie psuto wszystkich *Vondrausserów*, którzy raczyli nas zaszczycać nadsyłaniem swych wyrobów. Szczególniej dział rolniczy, zaopatrzony był w takie mnóztwo narzędzi i machin rolniczych, że place wystawowe zamieniały się na najprostsze targowiska.

Równocześnie w tej epoce, w kraju samym, gdzie już istniało kilka fabryk narzędzi rolniczych i machin gospodarczych, powstawały nowe fabryki i warsztaty. Odpowiadały one może nie zupełnie swemu zadaniu, jak każda rzecz nowa, ale widocznem było, że konkurencja stawała się coraz żywszą, donioślejszą. Jeżeli zaś nie stanęły odrazu na równi z fabrykami zagranicznemi, istniejącemi oddawna i mającemi do dyspozycji znaczne kapitały, to przecież sam patrjotyzm narodowy i chęć wytworzenia swojskiego przemysłu, powinny były zalecać względność dla tych dopiero roztlewających ognisk domowej pracy.

Niestety! działo się inaczej, bo gdy ktoś traktował z *Vondrausserem* o narzędzia lub machiny rolnicze, zachowywał się wobec tegoż z zadziwiającą grzecznością i wspaniałomyślnością, nie śmiejąc nawet podejrzywać tak pięknie pomalowanych machin, że mogą być złe lub zbyt drogie.

Przeciwnie, swemu stawiano takie wymagania, czyniono takie zarzuty a ceny obniżano do tego stopnia, że biedak walczący o byt, nie osiągał ani części tych korzyści, co obcy. Obcemu płacono za narzędzia i maszyny gotówką, lub też podpisywano bez wahania weksle terminowe; biada jednak swojemu, jeżeliby się był odważył upominać o takie samo pokrycie za pracę i włożony kapitał. Dając na kredyt, musiał często latami czekać na wypłatę, a gdy się ośmielił odnieść na drogę prawną, wtenczas przez kljenta swego ogłaszany był jako nieuczciwy partacz i wyzyskiwacz, niezasługujący na jakiekolwiek poparcie. Po za krajowe fabryki i warsztaty czyniły zresztą wszystko, aby naszą pracę krajową sponiewierać i uczynić niezdolną do konkurencji. Gdy zaś grunt do tego znaleźli zupełnie przygotowany, spotkał nasze fabryki i warsztaty narzędzi i machin gospodarskich ostatni cios, który wymierzyli w nie właśni rodacy.

Było to podczas Wystawy rolniczo-gospodarskiej w Stanisławowie roku 1875. Napływ z obczyzny narzędzi rolniczych i machin gospodarskich był tak wielki, że wystawcy nasi, krajowcy, pomimo napozór poważnej liczby, ginęli w tym chaosie. Uprzejmość komitetu wystawowego dla *Vondrausserów* była nicomal rozrzewniającą, gdy rodaków ignorowano, lekceważono lub wprost traktowano, jak to mówią, przez ramię.

Tak też wypadły i nagrody. Lecz nie na tem był koniec, bo gdy wieczorem zebrali się członkowie Towarzystwa gospodarskiego na posiedzenie w sali ratuszowej, jeden z nich (a była to już wtenczas wielka powaga) podniósł ważną sprawę narzędzi i machin gospodarczych, a nawiązując do Wystawy wychwalał obcych wystawców, wskazywał korzyści, jakie ich fabryki przedstawiają dla gospodarki w Galicji, nie żałując przytem zarzutów dla naszych, dał im w końcu poznać bez ogródki, że warsztaty i fabryki krajowe należy pozostawić ich losowi a zawiązać stosunki stałe z fabrykami zagranicznemi. Burza oklasków ze strony przysłuchujących się *Vondrausserów* i ich adherentów — nagrodziła mówcę. Niebawem też i wielu ziemian z większych posiadłości pozawierali umowy z fabrykantami obcymi, a niektórzy przyjęli na siebie nawet rolę pośredników między fabrykantami a sąsiadami.

Sejm krajowy.

14 posiedzenie II. Sesji. VI. perjodu.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, 12 listopada.

Początek o godz. 11 min. 18. Przewodniczy marszałek ks. Sanguszko.

Obecnych 94 posłów.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze podajemy:

Wydział powiatowy Rzeszów w sprawie dochodowego podatku z propinacji. Gmina m. Rzeszowa w sprawie budowy kolei Rzeszów-Rozwadów. Gmina Brody o utworzenie szkoły żeńskiej wydziałowej. Gminy: Wiśniowa, Lipnik, Kobielnik, Poznachowice dolne, Wierzba nowa i Węglówka, o subwencję na pokrycie datków konkurencyjnych na budowę plebanji w Dobczycach i o utworzenie odrębnej parafji w Wiśniowej. Gminy: Gorlice, Biecz, Zagorzany i Kobylanka o zakazanie wypuszczania odchodów dystylarnianych z nafty do rzeki Ropy. Gmina Bojtarowice, o pożyczkę na budowę szkoły. Gminy Białokiernica i Dąbrowica, o zapomogę z powodu klęsk elementarnych. Nauczyciel A. Warecki i wdowy po nauczycielach, R. Kisterowa, i A. Tyrawska, o zapomogi. Tow. oświaty ludowej w Rzeszowie, o subwencję. Wizytatorka sióstr Miłosierdzia w Krakowie, o subwencję dla tego zgromadzenia. T. Zielińska we Lwowie, o subwencję na fabrykację kwiatów sztucznych. M. p. N. Targ, o wyjednanie ulg hipotecznych. Oddział Tow. pedagogicznego w Krakowie, o subwencję na utrzymanie szkoły zręczności.

Ogółem weszło 795 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia przysiołka Konstancji, w pow. borszczowskim, ze związku gminy Iezierzan i utworzenia z niego samoistnej gminy, do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie w przedmiocie prośby gminy Basznia górna, powiatu cieszanowskiego o umorzenie z funduszów krajowych kosztów utrzymania nieletnich Tuchajów w kwocie 302 złr. 75 ct, należących się gminie m. Lwowa, przydzielono komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych odesłano do komisji budżetowej.

W końcu odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji kilku wdów po nauczycielach ludowych, o zapomogę i zaopatrzenia w drodze łaski.

P. Gnoiński Jan motywując swój wniosek, zwraca uwagę, iż w kraju znajdują się setki ludzi pracujących w instytucjach autonomicznych, którzy nie mają żadnego zabezpieczenia na starość. Korzyści te zapewnia tak państwo, jak i kraj swym urzędnikom; nawet instytucje prywatne myślą o zabezpieczeniu losu swych funkcjonarjuszów. Mowca podnosi że połączywszy wszystkie reprezentacje powiatowe i gminy w jedną całość, łatwiej będzie można stworzyć odpowiedni ku temu celowi fundusz. Mowca proponuje, aby wniosek przekazany został Wydziałowi krajowemu. Uchwalono.

Z kolei uchwalono na wniosek komisji gospodarstwa krajowego, że Sejm odstępuje wniosek posła Antoniewicza i towarzyszy o umieszczenie w odrestaurowanym Zamku oleskim szkoły gospodarczej dla dzieci włościańskich, Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by przy sposobności przeprowadzenia dokładnych studjów, co do adaptacji tegoż zamku na pomieszczenie jakiegoś zakładu krajowego, a to w myśl powziętej uchwały z dnia 27 października b. r., miał na oku zbadanie, czy w pomienionym gmachu nie dałaby się umieścić niższa szkoła rolniczo sadowniczo-pszczelnicza i aby o skutku swych badań zdał sprawę na następnej sesji sejmowej.

Uchwałą tą zostały załatwione petycje, wniesione do Sejmu, a odnoszące się do tego przedmiotu.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego, obejmującego czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I. Organizacja krajowej komisji dla spraw przemysłowych, stypendja, zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe, fundusz przemysłowy).

Sprawozdawca poseł Goldman wnosi imieniem komisji:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego i komisji krajowej dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie udzielania stypendjów przemysłowych, zasiłków i pożyczek z funduszu przemysłowego. 2) Ustanowiony uchwałą sejmową z 22 stycznia 1887 fundusz przemysłowy w kwocie 300.000 złr., podnosi się do wysokości 500.000 złr., i aż do osiągnięcia tej wysokości ma być do budżetu funduszu kraj. od r. 1891 począwszy, wstawianą corocznie kwota 60.000 złr. 3) Sejm przyznaje gminie miasta Krosna na koszta budowy domu dla pomieszczenia krajowej szkoły tkackiej w Krośnie bezzwrotny zasiłek w kwocie 5.000 złr., płatny w 5 równych ratach rocznych, począwszy od r. 1891, pod warunkiem, że gmina m. Krosna zobowiąże się prawomocnie: a) budynek nowo postawić się mający oddać do rozporządzenia Wydziału krajowego na cele szkoły tkackiej w Krośnie, względnie pozostawić go na wyłączny użytek szkoły, jak długo szkoła ta będzie istnieć, jako zakład krajowy; b) ponosić wszystkie ciężary, przypadające na właściciela; c) na wypadek, gdyby krajowa szkoła tkacka przestała istnieć, a budynek szkolny, wystawiony przy pomocy funduszu krajowego, miał być w przyszłości przeznaczony na inne cele, zwrócić funduszowi krajowemu zasiłek w kwocie 5000 złr. 4) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przyśpieszył uregulowanie stosunku krajowej komisji dla spraw przemysłowych, jako organu doradczego w sprawach, dotyczących szkół przemysłowych w Galicji przez c. k. Rząd zakładanych i utrzymywanych.

P. Zyg. Koziowski podnosi, że są kraje, których dobrobyt pozwala szafować groszem publicznym na cele użyteczne. Położenie naszego kraju nie jest jednak tego rodzaju, aby można było tak znaczny wydatek ponieść, jak to komisja proponuje w punkcie drugim swego wniosku. Komisja przemysłowa — zdaniem mowcy — powinna tak funduszem pożyczkowym kierować, ażeby w granicach możności kraju cel osiągnąć.

Mowca podnosi, że fundusz ten w roku 1887 przez Sejm był uchwalony nagle, wielu posłów przeciwnych temu wnioskowi nie słyszało i nie wiedziało, że już kwestja tego funduszu została przesądzoną. Z wykazami w ręku, podnosi mowca fakt, iż Izba obrachunkowa i Bank krajowy przedłożyły mu wyciągi stanu funduszu przemysłowego, ale cyfry w obu tych wykazach różnią się. Dalej podnosi, że jeśli zgłosili się petenci o nowe pożyczki, a funduszu w r. b. nie było, trzeba było odesłać ich do roku przyszłego. W aktach znajdują się promesy na nowe pożyczki, których od dłuższego czasu nie zrealizowano. Mowca twierdzi, że taki wydatek, jak komisja proponuje, nie jest konieczny; czekają nas bowiem inne wydatki, użyteczniejsze, aniżeli na cele przemysłowe. Mowca podnosi wniosek Wydziału krajowego, który nie domagał się podwyższenia funduszu przemysłowego.

P. Antoniewicz sądzi, że na subwencje dla drobnych przemysłowców wystarczy drobniejsza suma, a popieraniu przemysłu fabrycznego mówca jest przeciwny, a przynajmniej żądałby, aby przy tem nie postępowano stronniczo.

P. Romanowicz odpiera zarzuty p. Kozłowskiego, poddające niejako w wątpliwość użyteczność funduszu przemysłowego i wyjaśnia podniesioną przez niego kwestję rachunkową. Komisja do normy rozdania tylko wyznaczonej kwoty zastosować się może — życie jednak przemysłowe rozwinąć się może po za te granice; nic więc w tem złego, gdy staje przed Izbą i powiada: zastosujcie tę sukienkę do miary rozrastającego się organizmu. W dalszym ciągu zbijał mowca zarzut, jakoby komisja nie liczyła się z bezpieczeństwem dawanych pożyczek. Zaprzeczeniem tego jest okoliczność, iż straty wynoszą dotychczas 6500 złr., podczas gdy procenta, przeznaczone właśnie na pokrycie tych strat, przyniosły w tym czasie przeszło 12.000 złr.

W końcu p. Romanowicz przytacza na dowód pożyteczności popierania przemysłu spółkę tkacką w Krośnie, ale aby dalej rzecz szła, potrzeba funduszów, inaczej musi zostać zwichniętą. Wszelkie zasiłki, udzielane na cele przemysłu, podnoszą rolnictwo, podnoszą dobrobyt ludu, czego dowodem Rarzawa, Niepołomice i t. d. włościanie bowiem mają uboczny zarobek.

(Przewodnictwo obejmuje ks. Metropolita Sembratowicz).

P. Zygmunt Kozłowski prostuje niektóre zestawienia liczbowe p. Romanowicza.

Następny mowca p. Chrzanowski odpierał również zarzuty pp. Kozłowskiego i Antoniewicza, zwracając uwagę na pożyteczność popierania przemysłu domowego i rękodzielniczego. Jeżeli pierwiosnkom naszego przemysłu nie damy pomocy, kraj nasz nie wytrzyma konkurencji z innemi prowincjami monarchji. Jako przykład przytacza mowca Węgry, podnosi uzdolnienie naszego ludu do przemysłu domowego i rękodzielniczego, o popieraniu zaś przemysłu fabrycznego, o ile starczą na to materjalne siły, ma zupełnie przeciwne zapatrywania, aniżeli p. Antoniewicz. Mowca oświadcza się wreszcie przeciw proponowanej rezolucji przez tegoż posła o „ogiędnem postępowaniu kraj. komisji przemysłowej“, nie przytoczono bowiem żadnych dowodów, by komisja nieoględnie postępowała.

Po przemówieniu tem uchwalono zamknięcie dyskusji. Do głosu zapisanych było 11 pp., a to: za wnioskiem pp. Rutowski, Weigel, Czartoryski, Golejewski i Żardecki, przeciw Jędrzejowicz Biliński, Kozłowski Zyg., Abrahamowicz, Kozłowski Włodz. i Męciński.

Mówcą generalnym za wnioskiem komisji wybrany został p. Rutowski, a przeciw wnioskowi p. Adam Jędrzejowicz.

Ten ostatni zaznaczył, że nie przemawia jako członek Wydziału krajowego, lecz imieniem własnem. Krajowa komisja przemysłowa i Wydział krajowy nie widziały potrzeby podwyższenia dotacji na fundusz pożyczkowy, skoro wniosku takiego nie przedstawiły, — nie ma zatem dostatecznego motywu do podwyższenia dotacji. Mowca przechodzi następnie poszczególne gałęzie przemysłu naszego, wykazując brak dostatecznej potrzeby większego funduszu. Mamy zaciągnąć pożyczkę, aby powiększyć fundusz pożyczkowy, należy zatem wprzód zbadać inne potrzeby kraju naszego. Mowca podziela zapatrywanie swego kolegi p. Romanowicza, iż podniesienie przemysłu leży nietylko w interesie miast, ale całego kraju, ale wychodząc z tego założenia, należy zbadać rzecz dokładnie, zanim przyjdzie nam uczynić tak znaczny wydatek; — mowca, jak się wyraża, nie stoi zatem na stanowisku partyjnem. Mowca stawia wniosek, aby punkt 2 wniosku komisji o podwyższenie dotacji odesłać do komisji budżetowej, do zbadania i załatwienia tej sprawy przy budżecie.

Powinniśmy — powiada mowca — porozumieć się przedewszystkiem z tym czynnikiem, który stoi na straży naszego budżetu, t. j. z komisją budżetową, czyli ze względu na inne ważniejsze potrzeby, będziemy mogli ponieść tak znaczny wydatek. Nie walczymy o zasadę, ale o potrzebę, jeśli komisja powie, że dać trzeba, wówczas zawotujemy podwyższenie.

Z kolei przemawia p. Rutowski: Jeżeli pożyczki przemysłowe uważać należy za zmarnowane, to chyba zmarnowane są setki miljonów pożyczek udzielonych przez Towarzystwo kredytowe, Bank krajowy i inne instytucje publiczne, bo sumy te również są w rękach dłużników i dotąd nie wpłynęły. We wszystkich krajach przemysł w początkach rozwoju troskliwie musiano popierać, bo by się inaczej nie był podźwignął i rozwinął. Świadczą o tem dzieje rozwoju wszystkich dziś ogromnych działów przemysłu.

Samą ziemią nie stworzymy tej siły narodowej, jakiej nam potrzeba. Pierwsze kroki u nas zrobione, a osiągnięte zostały ogromne rezultaty. Opozycja dowodzi nie zrozumienia interesów kraju. Mowca ubolewa, że Izba tak obojętnie traktuje dotąd przemysł cukrownictwa. Dotychczasowe subwencyjki są za małe i nie wystarczają. Łatwo rozejść się może za granicą pogłoska, że Galicja, to kraj nędzy, bo nie umie poprzeć tego, od czego zależy jego cały dobrobyt. Brak jest dotąd w kraju organizacji kredytu dla powstającego przemysłu, a jeżeli fundusz przemysłowy będzie tak mały jak dotychczas nie zapobieży temu brakowi. Majątki poprzechodziły w ręce żydowskie, bo jest brak konsumentów płodów rolniczych a tych zapewnia przemysł. Prądowi emigracyjnemu włościan zapobieży tylko dostarczenie roboty, więc znów przemysł. Byłoby ze szkodą publiczną zatrzymać się na dotychczasowych drogach, potrzeba zerwać z przeszłością, a pójść żywiej i raźniej naprzód.

Pos. Zygm. Kozłowski prostuje niektóre twierdzenia p. Rutowskiego.

W końcu sprawozdawca p. Goldman polemizuje z przeciwnikami wniosku Komisji, ale oświadcza, że nie ma nic przeciw odesłaniu drugiego punktu tego wniosku do komisji budżetowej, co też po przyjęciu pierwszego punktu uchwalono.

P. J. Stadnicki wniósł, aby i 3 punkt odesłać do komisji budżetowej, ale sprzeciwia się temu p. Chrzanowski i p. Goldmann.

W głosowaniu przyjęto tak 3, jak 4, czyli ostatni punkt wniosku komisji.

Imieniem komisji szkolnej wnosi poseł Zoll:

1. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby przystąpiła jak najprędzej do założenia klasy 5 i 6 przy żeńskiej szkole ludowej w Sanoku.

2. Na pokrycie płac sił nauczycielskich w tych klasach, gmina miasta Sanoka, oprócz prestacji, ustawą przepisanej, dodawać będzie roczną kwotę 200 złr. w. a.

Uchwalono bez dyskusji.

Na tem posiedzenie zamknięto.

P. Rożankowski interpeluje komisarza rządowego, w sprawie aresztowania kilku włościan z powiatu złoczowskiego i przemyślańskiego, którzy, zdaniem interpelanta — udawali się bądź to do Brodów w sprawach osobistych, lub do Tarnopola na zgromadzenie Towarzystwa Kaczkowskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 55; następne we czwartek o godzinie 11 przedpołudniem.

W sprawie emigracji.

W *Dzienniku Poznańskim* znajdujemy następujący list z głównej stacji Tow. św. Rafała w Hamburgu:

W zeszłym tygodniu było w Bremenie, naraz 9000 wychodźców, najwięcej Polaków, aby się bezpłatnie dostać do Brazylji. Coś podobnego nie mogłoby zajść w Hamburgu dla surowych praw tamtejszych. Ludzi tych pomieszczono w szopach kolei żelaznej, leżą na słomie i żywią ich dostatecznie. Prywatnie rozdzielono między nich odzież i obuwie pod dostatkiem. Bremena nie posiada przecież tyle okretów do dyspozycji, aby nieprzygotowana, takie masy przewieźć mogła. W każdym razie winni są agenci bremeńscy, że wychodźcy z takim nawałem tak nagle tu się zebrali, to też Bremena musi się starać o tych ludzi, co rzeczywiście czyni.

Jeżeli łatwowiernym ludziom tym powiedziano, że Ojciec święty życzy sobie, żeby szli do Brazylji i że nakazał swemu delegatowi, aby im błogosławił i t. d., to jest w tem niecne kłamstwo i oszukaństwo. Broszury polskiej przecież w podobnej treści, o którą Pan pyta i mieć chce, tutaj nie widziano. Nieprawda, iżby ludzie ci dostać mogli w Brazylji grunta w kulturze i zabudowane, darmo. Wywiozą ich do prowincji Sao Paulo, gdzie pragną mieć taniego robotnika. Tam dadzą im tyle dzikiego, dziewiczego lasu, ile do wyżywienia jednej rodziny potrzeba jest ziemi, gdy się ją do kultury doprowadzi. Ale o pracy i trudach okropnych, które ich tam czekają, zanim z dzikiego lasu będzie kawałek kultywowanej ziemi, żaden z tych ludzi nie ma wyobrażenia. Jeżeli dostaną potrzebny inwentarz i zapas do utrzymania życia aż do pierwszego żniwa, to nie dostaną tego jako darowiznę, bo tam zgoła nic nie dają darmo.

Koszta przewozu przez morze i koszta tej niesumiennej agitacji opłacają właściciele wielkich plantacyj, zamieszkali dość gęsto w prowincji Sao Paulo, a którzy często są członkami zarządu prowincjonalnego. Przez zniesienie niewolnictwa stracili robotników i chcą mieć białych z Europy. Być może, że ludziom tym nie gorzej będzie w Brazylji, jak im było u siebie w kraju, może niektórym lepiej, ale haniebna to i zbrodnicza robota, która przez kłamliwą agitację tysiące biednego ludu wywabia z ojczyzny i wlecze niebezpieczną drogą w dal nieznaną, aby tylko zarobić kilka talarów prowizji. Ilu tych biedaków umrze i zniszczeje w drodze? Takie rzeczy uchodzą tylko w Bremenie, która już w bieżącym roku 20.000 takich ludzi do Sao Paulo wywiozła. Ja potępiam to wywożenie na zawołanie i korzyść prowincjonalnego zarządu.

Lepiej tym, którzy przewożeni bywają na koszt brazylijskiego rządu krajowego, ci bowiem zostają zupełnie niezależnymi. Tych nie zaprzedaje się do jednej oznaczonej prowincji, mogą owszem osiąść, gdzie sami chcą i za przewóz nie płacą ani fenyga. Ale muszą to być ludzie zdrowi, żonaci, muszą oraz mieć dowody na to, że są rolnikami i robotnikami w roli. Jedyne to od nich wymagane warunki, na których wielu Polaków poszło już do prowincji Santa Catharina, Rio Grande, do Sol i Parana. W trzech tych prowincjach tylko wiedzie się Polakom najlepiej. Tworzą oni tam zwykle swoje własne gminy polskie i mają własnych księży Polaków.

Taką kwitnącą kolonją polską jest np. kolonja Thomas Coelho pod Curitybą w prowincji Parana. Około 5000 dusz tworzy tamtejszą gminę, która rozległe obszary zamieszkuje. Gmina ta była dłuższy czas zepsuta przez napływ złych żywiołów czyli ludzi. — Dopiero przed trzema laty udał się tam wielebny O. Franciszek Soja, z zakonu Bernardynów w Tarnowie w Galicji, którego przykład i silna praca sprawiły tam poprawę znaczną. Z pomocą Boską doprowadził on gminę tę do takiego moralnego i religijnego rozkwitu, jakim się cieszy już w stosunkach materjalnych.

W kolonji Dona Francisca, w prowincji Santa Catharina, są polskie osady z kaplicami w Sao Bento i Bechelbronn. Proboszczem katolickim jest nad nimi bardzo świątobliwy i gorliwy kapłan, ks. Ksawery Carlos Boegershausen w Joinville. Stara on się pilnie, aby parafjanie Polacy i ich dzieci pobierali naukę religji w ojczystym języku, sam kupuje polskie katechizmy i książki do nabożeństwa oraz moralne książki ludowe do czytania polskiego, bo kocha tak Polaków, jak wszystkich parafjan swoich każdej narodowości. Za jego staraniem są tam i księża Polacy jemu do pomocy, a osadnikom polskim nie zbywa tam niczem. Niektórzy są już nawet zasobni, wielu przecież nie, choć biedy nie cierpi ostatecznie żaden, jak to wiem od naocznych świadków i z własnego przekonania.

Ci osadnicy przybyli na miejsce albo własnym kosztem, albo na koszt brazylijskiego rządu krajowego, a nie zarządu prowincjonalnego.

Dowiaduję się właśnie, że Bremeńczycy nie mogą wysłać nawet do Nowego Jorku parowca, który dzisiaj wysłać powinni z planu regularnie, bo jeden z ich parowców spotkało nieszczęście. Będą więc biedni wychodźcy do Brazylji długo czekać musieli, zanim ich wywieźć będzie można.

Taka mizerja dowodzi widocznie, jak wielka jest potrzeba pouczania naszych katolików w sprawach wychodztwa. A jednakże wielu sądzi, że nasze Towarzystwo św. Rafała niepotrzebne, że i ono kusi do wychodztwa! Gdyby te zbite w kupę tysiące biednego ludu obałamuconego i nic nie wiedzącego, które teraz w szopach Bremeny zalegają, zapytały się były poprzednio w naszem Towarzystwie, nie cierpiałyby tej biedy teraz takiemi tysiącami w tem mieście".

Z Antwerpji donoszą do *Frankf. Ztg.*, że z powodu złych wieści, jakie się rozeszły w prasie o smutnych stosunkach, mających panować na okrętach wychodźczych północno-niemieckiego „Lloyda", udała się dnia 29 października komisja składająca się z 15 członków tamtejszego Towarzystwa św. Rafała na pokład parowca „Baltimore", należącego do północno-niemieckiego „Lloyda", by się na własne oczy przekonać, o ile wieści te są prawdziwe. Komisja wybrała się w stosowną chwilę i wybór okrętu także był, jeżeli można tak powiedzieć, szczęśliwy. Statek „Baltimore" jest najstarszym i najmniejszym z okrętów północno-niemieckiego „Lloyda", o zawartości zaledwie 2 300 tonn. Mimo tych małych rozmiarów, znalazła komisja na okręcie 1.130 pasażerów w kajutach podpokładowych, którzy w tem ciasnem więzieniu odbyli już podróż z Bremerhafen do Antwerpji. Atmosfera była tam tego rodzaju, że sprawozdawca *Frankf. Ztg.* nie zdolen był w głąb się zapuścić, mimo, że luki okrętowe były otwarte i mimo, że nie przyłączyła się tam jeszcze wytwarzająca najprzeróżniejsze miazmy gorączka, jaka panuje zwykle na okrętach jadących do Brazylji zaraz po opuszczeniu kanału „La Manche". Widok, jaki się tutaj przedstawiał oku widza, był przerażający.

Z podziwienia godną przebiegłością wyzyskano miejsce, aż do najodleglejszych kącików, by jak najwięcej urządzić legowisk i po środkowej wązkiej ścieżce cisnęli i pchali się biedni, obdarci wychodźcy, pomiędzy którymi znajdowało się także wielu Niemców; mężczyźni, kobiety, dzieci w największym nieładzie. Nigdzie nie było miejsca, gdzieby można było spocząć, i ludzie ci muszą być jeszcze zadowoleni, że wobec tego natłoku mają jeszcze gdzie stanąć; stojąco spożywają swą lichą strawę, a o rozdzieleniu płci nawet nie pomyślano. Rozpaczliwy był to, straszny widok, jak biedni ci ludzie, do których się jeszcze na Azorach przyłączyło 200 Portugalczyków, w ten sposób w zbitej masie żyć byli zniewoleni, a okropna pomyśleć, że położenie to ze 4 tygodnie jeszcze trwać miało.

„Rumieniec wstydu wystąpić musiał na twarzy Niemcowi, patrzącemu, jak belgijscy członkowie komisji, potrząsając głową czynili sobie uwagi, jak to przez Niemców godność człowieka własnych rodaków bywa szanowaną. Mężowie ci tem więcej zdziwieni byli z powodu tego, co wiedzieli, ponieważ z Antwerpji nie wychodzą okręty, na którychby choć w przybliżeniu obchodzono się z pasażerami tak nieludzko, jak na okrętach północno-niemieckiego Lloyda, udających się do południowej Ameryki.

„Jak się dowiadujemy, udały się wpływowe osoby prywatne z powodu tego niesłychanego, sprzeciwiającego się najprostszym przepisom policyjnym przepełnienia parowców „Północno-niemieckiego Lloyda", z przedstawieniami do dyrekcji, ale chociażbyśmy się nie dziwili, gdyby przedstawienia te tak ważnej dotyczące sprawy, nie znalazły u niej posłuchu, to tem więcej dziwić się musimy, dla czego coś podobnego toleruje komisarz rządowy w Bremie. Narodowe interesy dopraw dyby na tem nic nie straciły, gdyby władze potężnej tej kompanji raz wyświeciły, że przy pochwały godnem ich usiłowaniu w kierunku uzyskania wysokich dywidend i tantjem, dbać jej należy przynajmniej do pewnego stopnia o więcej ludzki a nie sprzeciwiający się wszelkim zdrowotnym przepisom sposób przewożenia oddanych im po opłaceniu kosztów przewozu na łaskę i niełaskę pasażerów, pomieszczonych w kajutach podpokładowych".

Straszny to obraz niedoli biednych otumanionych przez nieuczciwych ajentów wychodźców, szukających szczęścia za morzem, których i Polska niestety liczny dostarcza kontyngens. To też ponownie wołamy, że czas największy, ażeby rząd niemiecki większą aniżeli dotąd zwrócił uwagę najprzód na gospodarkę ajentów, a następnie na gospodarkę Towarzystwa Północno-niemieckiego Lloyda, które na tym towarze ludzkim ogromne zbija miljony. Prawie się wierzyć nie chce, że to się dzieje w państwie cywilizowanem.

Wiadomości polityczne.

Z Sejmu pruskiego.

Mowa tronowa, którą cesarz 12 b. m. o godzinie 12 w południe otworzył sesję Sejmu pruskiego, zwraca najsamprzód uwagę na konieczną potrzebę reformy dotychczasowego systemu podatków bezpośrednich, a następnie zapowiada projekt dotyczący reformy podatku dochodowego przez zaprowadzenie obowiązku deklaracyjnego i przez odmienną organizację szacunku podatkowego, którym podatek zostanie w sposób odpowiedniejszy rozdzielony.

Następnie zapowiada mowa tronowa projekt rozszerzenia podatku spadkowego z uwolnieniem od podatku spadków mniejszych, tudzież projekt reformy podatku procederowego, który wszelako nie dąży do podwyższenia podatku dotychczasowego.

Stan skarbowy państwa nie wymaga żadnego podwyższenia dochodów państwowych, jakkolwiek z drugiej strony nie dozwala także dochodów dotychczasowych obniżać.

Zwyżkę dochodów z podatków bezpośrednich przekazują nowe projekty podatkowe częścią na rzecz gmin, którym zwłaszcza ma być przekazany dochód z podatku gruntowego i budynkowego.

Mowa tronowa zapowiada dalej przedłożenie ustawy dotyczącej szkół ludowych, według której zupełnie ma być zniesioną opłata szkolnego; dalej przedłożenie ustawy dotyczącej reformy ordynacji gminnej, regulacji prawa drogowego i projektu dotyczącego kolei żelaznych. Rozwojem stosunków robotniczych żywo zajmuje się rząd i urzędnicy dozorczy.

Okazała się także potrzeba nowego uregulowania inspekcji przemysłowej. Wobec przyjaznych stosunków, jakie państwo utrzymuje z wszystkiemi państwami zagranicznemi, a które się w ciągu bieżącego roku więcej jeszcze wzmocniły, należy z ufnością patrzeć w przyszłość i spodziewać się utrzymania pokoju i nadal.

Dymisja Stöckera.

Usunięcie Stöckera ze stanowiska kaznodziei dworskiego uważanem jest przez jego przyjaciół za wypadek pierwszorzędnej doniosłości politycznej. Przeciwnicy jego widzą w tem fakt dla swoich widoków pomyślny, lubo poważniejsi tłumią w sobie objawy radości. Właściwe znaczenie dymisji, jak dotąd, trudno ocenić. Nie od rzeczy będzie jednak uprzytomnić sobie następujące szczegóły ogólnego przebiegu sprawy. Po hałasach, wywołanych wiadomemi zebraniami u hr. Waldersee, cesarz usiłował usunąć wszelkie nieporozumienie, co do stanowiska swego względem Stöckera i jego polityki. Stöcker cieszący się opieką Fryderyka III i ks. Bismarcka, był w łaskach u Wilhelma II, zwłaszcza od czasu, gdy wybierając między urzędem duchownym a zrzeczeniem się agitacji politycznej, oświadczył się za pierwszym. Stöcker w istocie przez pewien czas trzymał się zdala od politycznych zgromadzeń ludowych w Berlinie, a cesarz pośrednio objawił mu swoje ztąd zadowolenie, uczęszczając często na kazania jego w kościele katedralnym.

Ten stan rzeczy musiał się zmienić z chwilą, w której Stöcker rozpoczął jednocześnie ze zmianą kanclerza na nowo swą agitatorską działalność, nie pytając się o umowę, jaka stanęła między nim a cesarzem. Stanowisko jego skutkiem tego stało się trudnem, na długo już przed ostateczną dymisją. U dworu obwiniano go o zaniedbywanie obowiązków z powodu, że bez urlopu opuścił Berlin, celem odbycia podróży agitacyjnych. Z tych względów przy obsadzeniu posady kaznodziei nadwornego, nie mogła być o nim mowa, a pominięcie go wyraźną było wskazówką, że obecnie nietylko już agitator Stöcker, ale i pastor Stöcker stał się osobą u dworu niemile widzianą.

Z Izby francuzkiej.

Francuzka Izba deputowanych w krótkim już czasie załatwi najważniejsze części budżetu na rok 1891. Etat ministerjum spraw zagranicznych przyjęto bez zmiany, tak samo nie nastręczył żadnych trudności budżet ministerjum wojny. Co się tyczy budżetu ministerjum kolonji, stanęło już porozumienie między rządem a komisją budżetową. Podsekretarz stanu dla kolonij, Etienne, zrzekł się zamierzonej dla Tonkinu i Anamu pożyczki 60 miljonów franków. Znaleziono inny sposób pokrycia niedoboru tych dwóch krajów, oraz kosztów robót publicznych, mających być tam uskutecznionemi. W takim stanie rzeczy prawdopodobnem się wydaje, że Izba deputowanych w bieżącym jeszcze miesiącu załatwić zdoła cały budżet na rok 1891 i że senat również przyjmie go bez długich rozpraw. Jeżeli się ta nadzieja sprawdzi, będzie można na przyszłość obejść się bez tymczasowego częściowego uchwalania budżetu.

Z różnych stron.

— *Germania* donosi, że cesarz Wilhelm ma zamiar zwołać nową konferencję międzynarodową do Berlina. Konferencja ta obradować ma w pierwszych dniach maja i będzie się zajmowała głównie kwestjami ekonomicznemi i sprawą rozbrojenia.

— Z Macedonji donoszą o zamordowaniu tam dwóch księży, którzy podobno wzbraniali się uznać biskupów bułgarskich, świeżo przez Portę mianowanych. Sprawa ta nie jest dotąd dokładnie wyjaśniona.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Dr. Antoni J.* „Opowiadania historyczne". Serja VII. (Zdrada Kamieniecka. — Beatrice — Zakładnicy lwowscy. — Fatyma. — Babka poety. — Spuścizna po księciu Nasauskim. — Spuścizna po Humieckich). Lwów. Nakładem księgarni Gabrynowicza i Schmidta. 1891.

Znany pisarz, autor tylu ciekawych a naukowych prac, studjów, wydał obecnie zbiór opowiadań, które mają wdzięk nadzwyczaj wykwintny, malują fakty z historji polskiego życia narodowego w sposób wysoce interesujący. W „Fatymie" kreśli dr. Antoni J. wizerunek Gieczynki, siostry żony Szczęsnego Potockiego; pięknie i z głębią naukową dotyka autor innych tematów; wszystkie w przedstawieniu dr. Antoniego J. zyskują na plastyce i sile. Tak opowiadać może tylko artysta i wytrawny pisarz.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* (Sprawozdanie z postrzyżyn nowo założonego Towarzystwa Polek „Gwiazda" na Moabicie w Berlinie, które się odbyło dnia 26 października r. b.) Szanowni rodacy! Od pewnego czasu w północnej części miasta Berlina dążyły mieszkające tam Polki do tego, ażeby mogły uczyć dzieci po polsku pisania, czytania i religji. Zamiar swój przyprowadziły też szczęśliwie do skutku. Pani przewodnicząca zagaiła posiedzenie wieczorem o godzinie 7 temi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Potem dziatwa nasza zaśpiewała „Witaj Królowa", a następnie odbył się egzamin, który był tak doskonały, że wszyscy goście byli z niego zadowoleni. W egzaminie brało udział 32 dzieci.

Przewielebny ks. Lizak przemówił bardzo serdecznie do dzieci, że to wszystko mają do zawdzięczenia paniom Towarzystwa obdarzył dziatwę obrazkami, a siostry księdza dobrodzieja rozdawały dzieciom cukierki, za co składamy tym dobrodziejom nasze serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Potem nastąpiło przedstawienie i wogóle udział w zebraniu delegacji ze wszystkich Towarzystw polskich z Berlina i Charlottenburga. Przedewszystkiem dziękujemy tu szanownemu Kołu śpiewaków, ale i wszystkim delegatom składa Towarzystwo szczere staropolskie „Bóg zapłać". Po skończonej uroczystości nastąpiła zabawa rozpoczęta polonezem. Udział w zabawie brało przeszło 300 osób za co cały zarząd składa na tem miejscu wielce Szanownym Gościom serdeczne swe podziękowanie. Przy zakończeniu zabawy wszyscy goście wznieśli toast na rozwój Towarzystwa „Gwiazda" okrzykami „Szczęść Boże", „Kochajmy się" i t. d. Bawiono się do rana w najlepszej zgodzie i harmonji.

Do zarządu tego Towarzystwa należą panie: prezesowa Kawecka, zastępczyni Smieszalska, sekretarka Klupsch, zastępczyni panna Mendek, kasjerka Wojciechowska, zastępczyni Joachimiak, bibljotekarka Libera, zastępczyni Barczyńska, ławniczki Wesińska, Libera, panna Smieszalska. Kuratorami są panowie: Szperliński i Muczkowiak.

W imieniu zarządu
Weronika Klupsch, sekretarka.

Prosimy wszystkie czasopisma polskie o umieszczenie niniejszego sprawozdania.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział krajowy podpisał nadesłane mu przez rząd punkta ugody, w sprawie zwrócenia skarbowi nadpłat indemnizacyjnych.

* Telegram kondolencyjny wystosowali wczoraj posłowie sejmowi do ministra skarbu, z powodu słabości jego małżonki, życząc pacjentce rychłego wyzdrowienia.

* Zjazd członków związku Towarzystw zaliczkowych i zarobkowych odbędzie się tu w dniach 6 i 7 grudnia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Drohobycza donoszą: Dn. 11 b. m. odbyła się tu uroczystość doniosła, mianowicie uroczyste otwarcie domu przytułku dla starców, ofiarowanego miastu przez małżonków Gartenbergów. Przybyłego JE Namiestnika powitali na dworcu reprezentanci wszystkich władz miejscowych. W uroczystości brali udział, prócz namiestnika, marszałek powiatu, p. Bielski, posłowie: Szczepanowski, Roszkowski, hr. Tarnowski Stanisław (junior) i Marchwicki, przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych i wojskowych; publiczność zgromadziła się nader licznie. Aktu otwarcia dokonał Lwowianin, rabin Taubales z Bisenz na Morawie; powszechne uznanie zyskała piękna jego przemowa, wypowiedziana po polsku. Po odśpiewaniu psalmów, odczytano akt fundacyjny, który obecni dygnitarze podpisali. Namiestnik zwiedził cały zakład, przeznaczony dla 20 mężczyzn i 10 ko-

---

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

52) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Tadeuszu, co ty najlepszego robisz, już północ, a ty ślęczysz nad książkami? Zapewne uczysz się kazania!

— Ej, nie... to coś nierównie ważniejszego. Wiesz, że doktór jest kuty na wszystkie cztery nogi. Na niczem go nie złapiesz, wszystko umie. Myślałem z początku, że choć w Piśmie św. będę od niego bieglejszym, tymczasem on je także nieraz czytał, a pamięć ma niesłychaną. Czy dałbyś, Gustawie, wiarę, że on wszystkie listy św. Pawła recytuje, jak z książki?... Niedawno temu wdał się ze mną w dysputę i zaczął mnie pytać, kto miał w wiekach średnich rację: Franciszkanie czy Dominikanie? Czy filozofja Arystotelesa sprzeciwia się nauce Kościoła? Czy większym był św. Augustyn, czy też św. Tomasz z Akwinu — i czy słyszałem co o teorji tak zwanej wyłaniania i wchłaniania, która ma być pochodzenia indyjskiego? Przyznam ci się otwarcie, że w pierwszej chwili zapomniałem języka w gębie. Potem zacząłem coś bąkać, ale mi to nie szło... Wprawdzie na teologji nie jednego się uczyłem, nawet pilnie, ale później wiele rzeczy z pamięci uleciało, bo miałem do czynienia z samymi prostaczkami, którzy nie potrzebowali wielkich mądrości. Bojąc się, by mnie znów kiedy nie skompromitował, sprowadziłem sobie cichaczem całego Tomasza z Akwinu i Augustyna; książki ułożyłem w pakach, ale w chwilach wolnych, gdy doktora nie ma w domu, uważnie je wertuję, by sobie przypomnieć rzeczy zapomniane. Dziś rano doktor do Lwowa pojechał i dopiero pojutrze wróci. Mam więc przed sobą całe dwa dni...

Hrabia ręce załamał.

— Pracujesz od rana do ciemnej nocy; ani dojesz, ani dośpisz; gryziesz się z dostawcami, z rzemieślnikami z parafjanami, Bóg wie z kim tam jeszcze; spełniasz swoje obowiązki kapłańskie, biegasz po mieście i biednych wyszukujesz; wieczorami robisz rachunki i listy po całym świecie rozsyłasz, a potem, gdy czas na spoczynek, zasiadasz do nauki i mówisz, że to czynisz w chwilach wolnych od zajęcia? Ależ, Tadeuszu, ty się gubisz!

— Tak ci się tylko zdaje, Gustawie! Wierzaj mi, ja nic nie czynię nad to, com powinien. Powiedz mi otwarcie, czy biednemu ojcu rodziny, mającemu kilkoro dzieci, wziąłbyś za złe, jeżeliby po nocach pracował, lub raczej czy nie poczytałbyś mu tego za zasługę? Powiedz, Gustawie, jak myślisz, a wdzięcznym ci za to będę.

— Każdy ojciec powinien umieć swoje dzieci wykarmić.

— Prawda? A moja rodzina jak się nazywa? — kościół... A moje dzieci? — parafjanie. Jeżeli więc wam, ludziom świeckim, wolno dla dzieci zdrowie rujnować, czemużby to samo miało być wzbronione nam, ludziom duchownym? Wierz mi Gustawie, ja nic nie czynię po nad mój obowiązek.

— A ten twój obowiązek, czyż ci koniecznie nakazuje przekonywać takiego narwańca, jakim jest Henryk?

— Tak jest, koniecznie mi nakazuje. Kapłan pod względem wiary powinien być niezwyciężony. Kościół św. nie z tych ma prawdziwy pożytek, którzy cicho żyją, chrzczą i umarłych grzebią, ale z owych, którzy rozumem, odwagą i gorliwością wzmacniają jego podwaliny i przysparzają mu coraz więcej owieczek. Takim, niestety, dotąd nie byłem, ale koniecznie chcę nim zostać, bo mnie doktór do tego zmusił. Ja go chcę zwyciężyć, pokonać!

— Ach! mój drogi, ty go prędzej zwyciężysz swojem życiem, a pokonasz cnotami ewangelicznemi, które pełnisz, niż argumentacją, zaczerpniętą z nauki. On twoim dowodom, choćby niewiedzieć jak głębokim, przeciwstawi zawsze swoje i nie uzna się nigdy za zwyciężonego. Przeciwnie, życie pełne cnót i poświęcenia, będzie tą siłą, która jego ateizm rozmiażdży...

— Ha, gdybym umiał tak żyć, jak mówisz, to co innego, ale ja, mój Gustawie, nie asceta, nie lepszym też, od tysiąca innych, mam moje narowy i błędy, więc życiem podobnem nikt się chyba nie zbuduje, a już najmniej człowiek taki rozsądny, jak Henryk. Jego może pokonać tylko nauka, o nią tedy trzeba mi się starać.

Napróżno przyjaciel usiłował go przekonać, że nie ma racji. Proboszcz z uporem stał przy swojem, i tej samej nocy hrabia dawno już spał w Ustroniu a on jeszcze wertował Ojców kościoła i całych ustępów uczył się z nich na pamięć.

XIII.

W Ustroniu ostatnią garść pszenicy w rolę wrzucili, i ekonom zamierzał już przystąpić do wymłotu zbiorów całorocznych, co tem prędzej powinno było nastąpić, że urodzaj był wielki, ceny dobre, a hrabia gwałtownie pieniędzy potrzebował, gdy pewnej nocy wszczął się pożar na gumnie i w ciągu dwóch godzin strawił olbrzymią stodołę, szopy, spichrz i stert kilkanaście. Prócz budynków nic nie było ubezpieczone. Pochodziło to głównie ztąd, że w czasach ostatnich hrabia był wciąż bez gotówki, każdy grosz musiał obracać na robociznę, która w tym roku była znacznie droższa, wielu bowiem ludzi szło na zarobek do miasta, gdzie im dobrze płacono.

Przerażenie w Ustroniu było okropne. Małżonkowie spoglądali na siebie i nie byli w stanie słowa przemówić. Czuli, że z wszystkiego, co ich mogło spotkać w sferze niepowodzeń materjalnych, to było najgroźniejsze. Liczyli, iż w zimie zaspokoją przynajmniej potrzeby najbardziej piekące, tymczasem ta nadzieja zupełnie ich zawiodła. Co teraz poczną, jak sobie radę dadzą? W pierwszych dniach bali się nawet o tem mówić. Później żona zaczynała ten przedmiot poruszać, lecz mąż nic jej nie odpowiadał. Dla obcych miał twarz zawsze uprzejmą, nawet wesołą, ale gdy był sam w swoim gabinecie, robił się smutnym i w melancholję coraz większą zapadał. Żona śledziła go wzrokiem niespokojnym i w duchu się pytała: co z tego będzie?

Pierwszym, który po pożarze zgłosił się z sąsiedztwa z wyrazami współczucia, był Wilder. Przyjechał blady, zadyszany i tak krzykliwie ubolewał nad nieszczęściem hrabiego, że słyszała to cała służba dworska. Pytał, czy nie mógłby sąsiadowi czem służyć, może kilku wozami słomy na podściółkę dla bydła, trzciną na tymczasowe pokrycie dachów, wszelako tę będzie można dopiero w zimie zbierać, gdy staw dobrze zamarznie; prosił, żeby go hrabia poczytywał zawsze za najżyczliwszego sąsiada i wiernego przyjaciela; w końcu upewniał, że gdziekolwiek będzie, nigdy nie zapomni, jak przyjemne chwile w Ustroniu spędził, i jak wielki zaszczyt hrabia mu zrobił, gdy raczył w Uszyńcach go odwiedzić.

— Czyżbyś się pan gdzie wybierał, że mówisz, jakbyś się żegnał? — hrabia zapytał.

— Pewnie, że się wybieram. Co bym ja tu robił przez zimę? Czy mam czekać, aż i mnie jaki zbój spali? Ja zawsze mówiłem, że w teraźniejszych czasach gospodarstwo całkiem się nie opłaca, i że z tymi gałganami, chłopami, nie warto się gryźć. Ja ich mam już póty, po same uszy. Zresztą moja żona na wsi bardzo się nudzi, bo nie ma dla siebie towarzystwa, a córki potrzebują jeszcze edukacji. Dlatego postanowiłem na całą zimę do Wiednia wyjechać. Pan hrabia wie, jakie to miasto! (Tu językiem cmoknął). Drugiego takiego nie ma na całym świecie. Tam i zabawę znajdziemy i kosztować nas będzie mniej, niż gdzieindziej, bo syna do domu zabiorę, a dziś strach, co on mnie kosztuje! no i interesa łatwiej robić we Wiedniu, niż w takim nędznym Lwowie, albo na naszym partykularzu. Wszystko, panie hrabio, na to się składa, że musimy wyjechać.

— Martwi mnie to tem bardziej, panie Wilder, że rachunki nasze dotąd nie ukończone. Ale widzisz pan, co się stało. Myślałem, że sprzedam zboże, tymczasem trzeba będzie jeszcze kupować na ordynarję.

— Niech pan hrabia o tem nie myśli! — Wilder zawołał. — Czy to ja prosty lichwiarz, żebym pana hrabiego teraz męczył? Niech tylko Pan Bóg da zdrowie, a pan hrabia jeszcze z wszystkiego wyjdzie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

biet, wyrażając się pochlebnie o urządzeniu przytułku.

Po ukończeniu uroczystości, odbył się w mieszkaniu pp. Gartenbergów obiad na 100 osób; do stołu zasiadły wszystkie wybitne osobistości, bawiące chwilowo lub stale w Drohobyczu, oprócz p. Namiestnika, który pojechał na obiad do Rychlic, majątku marszałka Bielskiego, zkąd powrócił wieczorem do Drohobycza i żegnany na dworcu przez reprezentantów władz, udał się do Lwowa.

Państwo Gartenbergowie ofiarowali dom na pamiątkę 40-letniego jubileuszu panowania cesarza.

* W Przemyślu w przyszłym tygodniu, w wielkiej sali radnej urządzi p. St. Cichocki wystawę obrazów, z której czysty dochód przeznaczonym będzie na zakupienie płyty pamiątkowej do kościoła OO. Bernardynów we Lwowie, na grób braci Andrzeja i Wojciecha Grabowskich, artystów malarzy, spoczywających na cmentarzu łyczakowskim. Na wystawie reprezentowanych będzie wiele nazwisk ze świata sztuki, między innemi Matejko nadeszle portret Stanisława Tarnowskiego; Pochwalski portret Sienkiewicza, Rozen wielki olejny obraz, przedstawiający epizod z bitwy pod Stoczkiem, mianowicie chwilę, kiedy jenerał Dwernicki zdobywa armaty. Ostatni ten obraz zamówił jeden z obywateli przemyskich.

* W Chomranicach odbędzie się dnia 18 b. m. ślub panny Józefy Zielińskiej, córki p. Eugenjusza Pruss Zielińskiego i Marji z br. Gostkowskich, z p. dr. Władysławem Szujskim koncypjentem prokuratorji skarbu, synem ś. p. Józefa Szujskiego niezapomnianego dziejopisarza.

† W Haczowie zmarł tameczny proboszcz, ks. Gerard Lech. Objął on probostwo w 1846 roku; postępowaniem swojem zyskał sobie cześć powszechną, która go do śmierci otaczała.

† W Wanowicach pod Drohobyczem zmarł ks. Piotr Pohorecki, gr. kat. proboszcz tamtejszy.

KURJER DYECEZJALNY.

* Prezenty na gr. kat. probostwa otrzymali: Ks. Moroz na Dosiniec i ks. Marceli Kunowski na Krzywkę w Sanockiem.

KURJER KOLEJOWY.

* Dowiadujemy się, iż kolej Karola Ludwika wprowadziła z ważnością natychmiastową w miejsce dotąd obowiązującej, nader zniżoną taryfę dla drzewa opałowego ze stacji kolei lokalnej Jarosław-Sokal do Przemyśla. Gdy wedle dotąd istniejącej taryfy przewóz jednego wagonu drzewa do Przemyśla kosztował np. z Oleszyc zł. 15.70, z Uhnowa złr. 23.60, z Sokala zaś złr. 28.10 wynosi obecna zań należytość z powyższych stacyj złr. 11.30, 14.60, a względnie złr. 18 70 ct. Wprowadzenie tak daleko sięgającego zniżenia przyjętem zostanie niezawodnie z zadowoleniem przez koła interesowane.

KURJER WARSZAWSKI.

* W sądzie tutejszym rozstrzyga się proces o prawa autorskie spadkobierców Szopena. Wyrok zapadnie 22 b. m.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 listopada obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Serapjona, męczennika. Odebrał koronę męczeńską w Aleksandrji, za prześladowania Decjusza.

Kalendarz. Dziś: św. Serapjona, męczennika; jutro śś. Gertrudy, panny i Leopolda, wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 14 listopada 1521 roku: Cesarz Karol V. przyjmuje pośrednictwo względem ugody między Zygmuntem I., a Krzyżakami. — 1659 roku: Stefan Czarniecki wchodzi do Szlezwigu.

Odsłonięcie pomnika Wandy w Mogile odbyło się w dniu wczorajszym nader uroczyście, pomimo bardzo nieprzyjaznej aury. Na akt ten przybyli: prezydent miasta dr. Szlachtowski, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej dr. Fr. Paszkowski, sekretarz tejże Rady dr. Stafij, prof. Łepkowski, proboszcz mogilski ks. Siemieński, przeor OO. Cystersów ks. Grzonka i niewiele publiczności. Uroczystość rozpoczęła się po *12 tej*, gdyż osoby jadące z Krakowa spóźniły się trochę, z powodu zaniedbanej drogi miejskiej od rogatki do fortu.

Pierwszy głos zabrał hojny ofiarodawca p. Kornel Kozerski, podnosząc w ciepłych słowach znaczenie naszych pamiątek narodowych; następnie mową skreślił przebieg robót około odnowienia kopca i postawienia pomnika, z którego w tej chwili spadła zasłona. P. Kozerski, dziękując wreszcie za pomoc i współdziałanie różnych organów w swej pracy, powierzył pomnik opiece krak. Rady powiatowej. Po odśpiewaniu przez zawsze gotowy do usług chór „Sokoła“ kilku pieśni, przemówił wiceprezes Rady pow. dr. F. Paszkowski. „W imieniu Reprezentacji pow. krakowskiego, — rzekł on — jako opiekuna mogiły Wandy, wyrażam ci Sz. Panie serdeczne podziękowanie za szczodrobliwą ofiarność, z jaką przyczyniłeś się do zachowania i utrzymania tej cennej pamiątki narodowej. Pięknem jest podanie o bohaterskiej księżniczce, której imię nosi ta mogiła, żyje ono dotąd, w pamięci i wyobraźni ludu tej okolicy i wszystkich ziem Polski. W poczuciu obowiązku zajęto się w ostatnich czasach gorliwiej opieką nad tym zabytkiem przeszłości a wiel. Konwent OO. Cystersów, będący dawniej właścicielem gruntu, na którym się mogiła Wandy znajduje, darował ją na własność publiczną pod opiekę Reprezentacji pow. krakowskiego.

„Staraniem Reprezentacji powiatu, oraz p. konserwatora udało się utrzymać mogiłę w całości przy budowie fortyfikacyj, co wobec względności poszanowania pamiątek narodowych ze strony władz wojskowych przyszło z łatwością, jak i zachować nadal wolny dostęp na szczyt mogiły w czasie pokoju. Tak więc zrobiono, co było potrzebnem dla zachowania konserwacji mogiły, lecz stan jej pozostawia wiele do życzenia, poszukiwania archeologiczne z końca zeszłego wieku zepsuły jej kształt stożkowy, a znajdujący się na szczycie słup murowany bez żadnej archeologicznej wartości, oraz znak triangulacyjny — raziły oko. Brak funduszów nie pozwalał jednak na restaurację mogiły, aż oto znalazł się ofiarodawca, który nie wahał się poświęcić wiele trudu i znacznych bardzo kosztów na utrwalenie i przyozdobienie mogiły wspaniałym pomnikiem. Ofiarnością tą dałeś, Szanowny Panie dowód miłości kraju i pamiątek jego przeszłości a całe społeczeństwo polskie wdzięcznem Ci będzie, za ten czyn szlachetny i za przykład godny naśladowania, jak pamiątki ojczyste szanować i jak o zachowanie ich dbać należy“.

Z kolei przemówił c. k. konserwator prof. Łepkowski, przypominając, że kilka lat temu wpadł na myśl, aby mogiła Wandy przeszła na własność kraju, poczem czynił starania, ażeby ułatwić do niej przystęp. Obecnie zjawił się szlachetny człowiek, który pełen miłości dla pamiątek dokonał tego dzieła. Cześć Mu za to wyrażoną być powinna z tego miejsca.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski dziękuje p. Kozerskiemu za wspaniałą ofiarę, imieniem naszego grodu; wreszcie od młodzieży przemówił p. Busiacki. Chór „Sokoła pod dzielnym kierunkiem p. Deca odśpiewał narodowe pieśni, na czem zakończyła się piękna uroczystość, która zapisze się niezatartemi głoski w sercu każdego Polaka, a jednocześnie nazwisko Szanownego Ofiarodawcy, jako czciciela pamiątek narodowych, przekaże przyszłym Polski pokoleniom.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem jawnem posiedzeniu Rady miejskiej, które trwało zaledwie 20 minut zwolniono. r. m. Zygmunta Szancera z obowiązków członka komisji gazowej i przyjęto wnioski sekcji IV (referent r. m. Chyliński), aby zaprosić r. m. prof. dra Kasparka i dyr. Rottera, na delegatów do c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Następnie zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, przy drzwiach zamkniętych, które trwało przeszło trzy godziny. *Rada uchwaliła na niem wezwać p. Eminowicza, naczelnika straży ogniowej miejskiej, aby złożył przewodnictwo ochotniczej straży pod groźbą dymisji i poleciła prezydentowi wygotować wnioski, co do unormowania stosunku straży ogniowej miejskiej do ochotniczej.*

(Uchwała ta, całkiem niespodziewana, sprawiła na nas przygnębiające wrażenie. Jak dotąd spotykaliśmy się bowiem zawsze z najprzychylniejszą opinją o sprężystości i energji p. Eminowicza, a ze względu na bezpieczeństwo miasta, uważaliśmy to za rzecz bardzo odpowiednią, że naczelnik straży ogniowej miejskiej, jest zarazem naczelnikiem straży ochotniczej.

Przy pożarze na Zwierzyńcu naocznie przekonaliśmy się, w jakim stopniu utrudnionym jest ratunek, gdy równocześnie kilku rości sobie pretensję do kierownictwa. Choćby więc nawet prawdą było, że p. Eminowicz czasami jest zbyt szorstkim, czego jednak z naszej strony żadną miarą nie możemy potwierdzić, toć jasnem jest, że człowiek odpowiedzialny za mienie i życie mieszkańców tak rozległego miasta, musi postąpić niejednokrotnie z całą bezwzględnością i doznawać mimo to jak najgorętszego poparcia ze strony *wszystkich władz.* Nie idzie zatem, aby miał być opornym swojej władzy przełożonej, ale i ta władza powinna uwzględnić trudne stanowisko naczelnika straży ogn. i występując nawet przeciw niemu w drodze dyscyplinarnej, salwować jego powagę i zawisłą od niej karność wśród podwładnych mu zastępów. Jako założyciel i naczelnik Straży ochotniczej położył zresztą p. Eminowicz niezaprzeczone zasługi, a za kilka dni ma się odbyć jubileusz wybitnej jego na tem polu działalności. Dziwimy się tedy bardzo, że Rada miejska, tak łaskawa dla swych organów czuwających nad porządkiem w mieście i tak wspaniałomyślna wobec tych, co przez karygodne zaniedbanie odpowiedniego dozoru ponoszą winę dwu ostatnich nieszczęść, po trzygodzinnej rozprawie doszła w sprawie p. Eminowicza do konkluzji, tak bardzo sprzecznej z warunkami skutecznego ratunku w razie pożaru lub innego nieszczęścia. *Przypisek Red.*)

Dr. Mars, dotychczasowy docent prywatny akuszerji i ginekologji na Wszechnicy Jagiellońskiej, mianowany został, jak donosi *Wiener Ztg*, nadzwyczajnym profesorem tychże przedmiotów.

Uczta, wydana przez p. K. Kozerskiego, fundatora pomnika Wandy, zgromadziła wczoraj o godz. 2 popoł. grono poważnych i wybitnych osób w sali hotelu Saskiego. Między innymi, przybyli na ucztę: JE. Paweł Popiel, prezes Akademji dr. Majer, prof. Łepkowski, dyrektor Łuszczkiewicz, wiceprezes Rady pow. dr. F. Paszkowski, proboszcz mogilski ks. Siemieński, przeor OO. Cystersów ks Grzonka, architekt p. Jaworzyński i reprezentanci prasy miejscowej. Szereg toastów rozpoczął prezes Akad. dr. Majer, na cześć p. Kozerskiego, poczem przemawiali kolejno: JE Popiel, prof. Łepkowski, prof. Łuszczkiewicz, dr. Fr. Paszkowski, a szereg pięknych i serdecznych toastów zakończył proboszcz mogilski, ks. Siemieński, wznosząc staropolskie: „kochajmy się!“. Uczta wśród miłej i swobodnej pogawędki, na temat pamiątek narodowych, przeciągnęła się do godz 5-ej. Zebrani opuścili salę w najlepszem usposobieniu, dziękując Szan. gospodarzowi za pełne ciepła i uprzejmości przyjęcie.

Z teatru *(Ad. D.)* Fredro i Bliziński w komedjopisarstwie naszem zajmują odrębne, bo najwyższe stanowisko; życie polskie w swej najczystszej kwintesencji, znalazło w dwóch tych pisarzach malarzy, których talent z niepospolitą plastyką przedstawia całą treść duchową naszego społeczeństwa. Bliziński jest pierworodnym synem, godnym następcą i dziedzicem Fredry; Bliziński jest wyrazem drugiej epoki porozbiorowego życia naszego, jak Fredro jego pierwszem słowem. Nie mówimy, że obydwaj są wyrazami jedynemi tej epoki, obfitej w najcięższe bóle i strapienia; ale obydwaj malują obraz otoczenia i ludzi, z których powstaje ciągłe odradzanie się narodu. Czy nie wstępuje otucha w serce, kiedy patrzymy na główne postacie komedji „Pan Damazy“? Czy widz nie odczuwa szybszego bicia serca, gdy spostrzega krew z krwi i kość z kości — typy polskie szlachetne, czyste i trjumfujące?...

Komedja ta, narodowa i głęboka, zostawia też w duszy słuchacza niezatarte wrażenie, sączy w pierś wiarę w nieskazitelność charakteru narodowego, broni od zwątpienia. Pomimo ujemnych postaci, jakie w utworze tym występują także, całość oddziaływa pokrzepiająco. Z drugiej zaś strony skończony artyzm w przeprowadzeniu pojedyńczych figur i akcji zlewa się z moralną treścią komedji i tworzy z nią niezrównaną harmonję doskonałości. Staropolski prawdziwie humor i pełen wykwintnych cech dowcip otaczają „Pana Damazego“ wesołością, która śmieszy szczerze i serdecznie.

P. Wojdałowicz pojmuje Damazego inaczej, niż artyści, których mieliśmy sposobność widzieć. Doroszyński, niegdyś dyrektor teatru w Poznaniu, jeden z pierwszych aktorów, grających tę rolę, robił Damazego sangwinikiem; był to typ pełnego animuszu szlachcica, zapalnego jak siarka. Ogień ten chwilami tłumiło uczucie, które wówczas chwytało za serce widza i kazało Damazego kochać bezwzględnie. Żółkowski z pańska traktował tę postać; w interpretacji jego więcej było arystokraty, aniżeli prostego szlachcica, ztąd typ. stworzony przez genjalnego artystę, przekraczał nakreślone granice i wogóle nie podobał się. chociaż, rzecz naturalna, nosił na sobie wszystkie znamiona potężnej gry Żółkowskiego.

P. Wojdałowicz poszedł środkiem. Jego Damazy nie odznacza się temperamentem krwistym, hamuje się i nawet w wybuchach ma umiarkowanie. Nie przeszkadza to wcale, aby był zajmującym; owszem, widz prędko zapoznaje się z tak przedstawioną postacią, śledzi każdy jej krok i obdarza ją swoją sympatją. P. Wojdałowicz w indywidualności artystycznej posiada właśnie ów pierwiastek refleksji, która nakazuje pamiętać o raz nakreślonym zarysie postaci i nie pozwala mu żadnego nieprzewidzianego zboczenia. Jestto konsekwencja dobrego obmyślenia planu gry i jej logiczne rozwiązanie. Z taką umiejętnością panowania nad sobą, z wielkim przytem wrodzonym talentem — p. Wojdałowicz odda scenie warszawskiej, na którą został powołany, niemałe zasługi. Ta scena takich artystów potrzebuje i niech się więc na niej szczęści jemu i wszystkim, co tam nad sztuką polską tak skutecznie pracują...

Wczorajsze przedstawienie „Pana Damazego“ w grze innych artystów szło dobrze; zwłaszcza pp. Ruszkowski, Sobiesław i Konopka, jakoteż panie Wolska i Wojnowska, stanowili piątkę wyborną. Helenką po raz pierwszy była pani Siemaszkowa. Warunki zewnętrzne artystki nadają się doskonale do pięknej postaci Helenki. Pani Siemaszkowa zaś, oprócz przyjemnego wrażenia, jakie osobą swoją wywierała dała dowód grą inteligentną, że się z zadania zawsze wywiąże pomyślnie.

Publiczność z głębokiem zajęciem słuchała sztuki; obecnego na przedstawieniu Autora sowicie obsypano oklaskami.

Otrzymujemy następujące pismo: „Komitet wieczorku Mickiewiczowskiego uchwalił dochód z wieczorku przeznaczyć w połowie na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, a w drugiej połowie na poznańskie Czytelnie ludowe. Ceny miejsc pozostają te same, co w zeszłym roku, a mianowicie: krzesło I-rzędne 2 złr., II rzędne 1 złr. 50 ct, na galerji 1 złr., wstęp na salę 1 złr.“.

Z Izby sądowej. Wczoraj przed Trybunałem Sądu przysięgłych, pod przewodnictwem prezesa c. k. Sądu krajowego karnego, p. Brazona, w obecności wotantów: radcy c. k. Sądu krajowego, p. Hankiewicza, i c. k. adjunkta Sądu krajowego, p. Goldsteina, oraz auskultanta p. Horóbskiego, jako protokólanta, c. k. prokuratora p. Tarłowskiego, jako oskarżyciela publicznego, i p. adwokata dra Józefa Kopffa, jako przydanego z urzędu obrońcy, — odbyła się przy licznym udziale publiczności rozprawa główna przeciwko Marcinowi Naszczukowi, który, jak to w swoim czasie donieśliśmy, popełnił świętokradzką kradzież w kościele Najś. Panny Marji w Krakowie. Przypominając fakt ten, nadmieniamy, że Marcin Naszczuk zakradł się wieczorem z dnia 14 na 15 października r. b. do kościoła i tamże ukrywszy się pod rusztowaniem, urządzonem przy odnawianiu kościoła, pozwolił się zamknąć. W nocy po wyjściu z ukrycia, rozbił skarbonkę w kaplicy św. Antoniego, w której, jak rozprawa sądowa wykazała i do czego Naszczuk się sam przyznał, znajdowała się kwota 13 złr. 63 ct. i tę sobie przywłaszczył. Następnie udał się do kaplicy N. P. Marji Niepokalanego Poczęcia i tamże wszedłszy na ołtarz, rozbił szybę na obrazie N. P. Marji i zabrał koronę brązową, złoconą, z Dzieciątka Jezus, order kanoniczy, ofiarowany kościołowi a względnie do tej kaplicy przez ś. p. ks. kanonika Goljana, oraz wszelkie wota srebrne i złote i kilka sznurków korali, wogóle wartości 338 złr., wedle ocenienia taksatora sądowego, p. Wacława Głowackiego, jubilera tutejszego.

Naszczuk, popełniwszy tę kradzież, ukrył się napowrót pod rusztowaniem, czekając, aż kościół rano otworzą, by z łupem się wydalić i uciec. Jednakowoż plan ten mu się nie powiódł. Usiłował bowiem, jak się przy rozprawie przyznał, wyjść już w nocy z kościoła i w tym celu wyjął zaporę u drzwi frontowych, nie zdołał ich jednak z powodu silnych zamków otworzyć. Rano, gdy kościelny przyszedł drzwi otwierać, ujrzał zaporę wyjętą, co naprowadziło go na domysł, że do kościoła ktoś się zakradł. Rozpoczęto też zaraz poszukiwania i znaleziono Naszczuka w jego kryjówce.

Oskarżony w zupełności do winy się przyznał i z istotnie zadziwiającym spokojem cały fakt kradzieży przy rozprawie opisał, tłumacząc się jedynie nędzą, która go do tego czynu skłoniła.

Naszczuk jest z profesji kowalem, rodem Rusin, religji grecko kat., lat liczy 46, i był już poprzednio karany.

Po przemówieniu i uzasadnieniu oskarżenia przez c. k. prokuratora i obronie p. adw. dra Józefa Kopffa, sędziowie przysięgli zadane sobie pytania w kierunku zbrodni kradzieży z §. 171, 173, 174 lit. *c, d,* dwunastoma głosami potwierdzili.

Na zasadzie tego werdyktu, skazał Trybunał Naszczuka na *6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień*, oraz ciemnicą w rocznicę popełnionej kradzieży, a nadto orzekł oddania Naszczuka po odbyciu kary pod dozór policyjny.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę dnia 15 b. m.: po raz pierwszy: *Nieboszczyk Toupinel*, komedja w 3 aktach A. Bissona.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Sejm krajowy.

Lwów 13 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, petycję powiatu lwowskiego o subwencję 5.000 złr. na rekonstrukcję drogi gminnej, odesłano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach 14 gmin powiatu skałackiego, co do uregulowania stacji mytniczej w Podwołoczyskach, odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

P. Zbyszewski wnosi rezolucję do Rządu o zmianę ustawy o swojszczyźnie; — przyjęto. Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. ze stanu szkół średnich w ostatnich latach.

P. Szczepanowski pragnie praktyczniejszej organizacji nauk, usunięcia rozdziału między gimnazjami a szkołami realnemi, wskazuje przykład szkół angielskich, gdzie dzięki rozumnemu systemowi. szkolnictwo wysoko stoi; potrzeba zaprowadzać ćwiczenia cielesne, jak zabawy gimnastyczne. Szkoła krzemieniecka powinna być idealnym gruntem wychowania polskiego. P. Stadnicki użala się na przeciążenie młodzieży gimnazjalnej językami starożytnemi i naukami przyrodniczemi.

P. Bobrzyński odpowiada poprzedniemu mowcy, że Rada szkolna usuwa podobne nieprawidłowości i użala się na niepedagogiczne wychowanie dzieci przez rodziców. Z kolei przemawia poseł Antoniewicz.

Praga 14 listopada. Klub niemieckich posłów sejmowych uchwalił jednomyślnie następujące oświadczenie: „Wobec oświadczeń pana Namiestnika o urządzeniach w praskim Sądzie krajowym wyższym na podstawie wiedeńskich punktacyj ugodowych, klub oświadcza, że jego zdaniem, nie dokonano przecież zupełnego przeprowadzenia punktacyj ugodowych odnośnie do tej instytucji“.

Berno mor. 14 listopada. W Sejmie polemizował Żaczek przeciwko zaznaczonej przez Prombera konieczności doskonałego władania językiem niemieckim w armji i przeciwko tegoż oświadczeniu, że język niemiecki jest językiem państwowym i urzędowym. Słowianie — mówił Żaczek — nie zgodzą się na to nigdy.

Budapeszt 14 listopada. Partja niezawisła postanowiła wnieść wniosek uchwały zaprowadzającej małżeństwa cywilne.

Berlin 14 listopada. Według doniesienia, jakie „Kreuzzeitung“ odbiera z Warszawy, wojska rosyjskie na granicy zachodniej pod koniec bieżącego roku znowu zostaną znacznie wzmocnione, a mianowicie przez kadry dywizji rezerwowej pierwszej klasy, przeznaczone na obsadzenie lewego brzegu Wisły i przez dwie brygady Kozaków uralskich i tereckich, którzy mają być ulokowani na prawym brzegu Wisły i Narwi, a więc bezpośrednio nad pruską granicą.

Wzmocnienie to nie oznacza wprawdzie zamiaru bezpośredniego przystąpienia do działań wojennych, wskazuje jednak na poważne usiłowanie Rosji, żeby wobec Niemiec i Austrji okazać swoją gotowość wojenną. O przeznaczeniu tych wojsk na południe, a więc o możliwości wojny z Turcją nie może być mowy. Mimo zamiłowania pokoju, jakie ma car, ogólne usposobienie w Rosji nigdy nie było tak wrogie względem Niemiec, jak dziś.

Berlin 14 listop. Caprivi zainaugurował obrady Sejmu suchem, ściśle fachowem przemówieniem. Na końcu jednak zaznaczył, że przy wszystkich wniesionych w bieżącej sesji projektach reform rząd miał na oku walkę przeciwko socjalnej demokracji, przeciwko której wszystkie stronnictwa winny się solidarnie zjednoczyć, jak gdyby to był wróg zewnętrzny. Rząd państwowy umie bronić istniejącego porządku rzeczy własną swoją potęgą i chce za pomocą przedłożonych ustaw obudzić miłość do państwa i do gminy. Tak, jak podczas prowadzenia wielkiej wojny, — mówił Caprivi, — tak teraz także wszystkie partje zgodnie obok siebie stanąć powinny, bo i tu jest wojna, w skutkach swoich nie mniej groźna. Dlaczego nie mamy tutaj także powiedzieć: „Oto Ojczyzna! przy niej chcemy stać, dla niej zapomnieć o małych wewnętrznych sporach“.

Sejm zajmie się przedewszystkiem projektem ustawy o szkolnictwie ludowem; projekt ten dąży do tego, żeby przy zakładaniu szkół ludowych, możliwie jak najbardziej uwzględniać stosunki wyznaniowe. Wrazie, gdyby 15 uczniów w klasie należało do jakiegoś poszczególnego wyznania, należy powołać organy dotyczących Towarzystw religijnych, które mają głos w układaniu planu nauki i wyborze książek szkolnych.

Berlin 14 listopada. Według mającej się ukazać w dzisiejszem nadzwyczajnem wydaniu *Niemieckiego tygodnika medycznego* rozprawki Kocha, p. t.: *Dalsze uwagi o środku leczniczym na tuberkuły*, najważniejszym przymiotem owego środka, jest szczególne jego działanie na procesy tuberkułowe wszelkiego rodzaju. Obok działania leczniczego, środek ma wielkie znaczenie dla celów djagnostycznych. Najzupełniejsze powodzenie osiągnięto, stosując środek przy tuberkułach nerek, kości i stawów. Nawet początkujące suchoty płucne można uleczyć zapomocą owego środka. O składowych częściach i sposobie pozyskania lekarstwa, rozprawka nie podaje żadnych szczegółów.

Petersburg 14 listopada. „Journal de St. Pétersbourg“ zastanawia się nad mową Salisburego wypowiedzianą na bankiecie u lorda-majora, w której była wzmianka o podróży rosyjskiego następcy tronu do Indyj. „To, co Salisbury o tej podrózy mówił, pisze „Journal“ — w Rosji może wywołać jedynie jak najbardziej sympatyczne echo“.

Paryż 14 listopada. Pojedynek między Laguerrem i Deroulèdem odbył się w okolicach Charleroi. Laguerre strzelił dwa razy bez skutku. Deroulède wystrzelił w powietrze, oświadczając, że obraził dawnego bulanżystę, do dawnego przyjaciela jednak strzelać nie chce.

Wiedeń 14 listopada. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 304·—. Akcje Länderbanku 228·10. Złota węg. renta 102·30. Renta majowa 88·65.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka posiadająca biegle język francuski i muzykę, potrzebna do prowadzenia i nauki 10-letniej dziewczynki. Zgłoszenia przyjmuje Dr. B. w Sokalu.

Lekcje przyjmie student kl. VIII. za skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 125(5-5)

Nauczycielka, Niemka, z zacnej familji, z konwersacją francuską, kwalifikacją nauczycielska z Wiednia, ukończona uczennica konserwatorjum wiedeńskiego, z dłuższą praktyką, poszukuje swoim umiejętnościom odpowiedniego miejsca. Bliższych wiadomości udzieli ks. M. Mikułowicz, Czarna, koło Ustrzyk dolnych.

Posady i prace.

Potrzebuję ucznia, miejscowi mają pierwszeństwo. Kazimierz Zajączkowski, Skład artykułów dewocyjnych, Plac Marjacki, 8.

Leśniczy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady, Adres: Marek Sokołowski. Lwów Poste restante.

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 38 lat liczący posiadający chlubne rekomandacje, z większych zakładów z lat 20tu, poszukuje zaraz posady. Adres: W. S. 108 poste restante Stare Brody, dworzec kolejowy.

Magistra farmacji poszukuje Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka zdolna do samoistnego prowadzenia urzędu, poszukuje umieszczenia. Bliższej wiadomości udzieli c. k. urząd pocztowy Kurowice.

Ogrodnik uzdolniony, znajdzie od stycznia 1891 umieszczenie w Bóbrce obszar dworski.

Praktyczny ekonom, kawaler, który gospodarował 20 lat w wzorowych gospodarstwach w Galicji i w W. Ks. Poznańskiem, poszukuje posady w Galicji lub w Królestwie. Adres: **Ekonom** 54,321. Poste restante **Kraków**. 109(3-3)

Lokale.

Pokoje umeblowane dwa razem i jeden pojedyńczy do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 112(10-10)

Doniesienia rozmaite

Z jasnych dni opowiadania Czesława Pieniążka. W księgarniach po 50 cnt.

Fortepian koncertowy nowy, mało używany, własność prywatna jest do sprzedania za 450 złr. Skład fortepianów **J. M Kordeckiego**, Hotel Victoria. 126(6-6)

Żołędzie tegorocznego zbioru ma na sprzedaż Zarząd leśny na Bakczynie o. p. Żurawno. złr. 5 za 100 kilogr. z workiem i dostawą do stacji kolejowej Bortniki.

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania za 150 złr. Bliższa wiadomość. K. O. Sucha. 118(2-4)

Dwa futra używane, w dobrym stanie, męzkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św Filipa Nr. 14, parter na prawo.

Nasienie derenia tegoroczne, nie obierane, poszukuje zarząd dóbr Okno, poczta Grzymałów.

Jeden studencik może być umieszczony na stancji, gdzie dostanie smaczny i zdrowy wikt, oraz ma korepetycje z przedmiotów szkolnych i konwersację języków francuzkiego i niemieckiego a procz tego miłego chłopaczka za towarzysza. — Adres ul. św. Gertrudy Nr. 3 parter. 77(6-6)

Do sprzedania z powodu wyjazdu, łóżko wielkie z kutego żelaza, sofa i cztery foteliki rypsowe, szafa i szafka nocna orzechowe i krzesła gięte. Krowoderska 122, II piętro od frontu.

Interesa handlowe.

Apteki mniejsze i większe do sprzedania pod korzystnemi warunkami Wiadomość Ignacy Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Łazienki w Żywcu obejmujące kąpiel parową, zimne natryski i wanny, są z powodu zdrowia właścicielki do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka p. Jadwiga Kotlarska w Żywcu.

Ktoby miał do sprzedania folwark 150 do 200 morgów obszaru, obciążony długiem, bez żadnej dopłaty gotówką przy kupnie, raczy się zgłosić pod adresem „Rolnik“ poste restante Chołojów.

Do Szanownych Pp. Weteranów z roku 1848 i 1849.

Jak wiadomo, że celem przechowania pamięci, postanowiłem zebrać i ułożyć **Album pamiątkowe** z fotografij tych panów, którzy bądź to w legjonie polskim, bądź w węgierskich pułkach na Węgrzech **1848-9** walczyli.

Ponieważ zapowiedziane **Album pamiątkowe** jest już gotowe, przeto upraszam wszystkich tych Sz. Panów, którzy jeszcze nie nadesłali swoich fotografij, aby raczyli nie ociągać się dłużej, gdyż z każdym rokiem ubywa nas niemało. 874(1-3)

Felicjan Szybalski.

Już wyszedł

KRAKOWSKI KALENDARZ KARTKOWY (BLOCK) 835(10-10)

na rok 1891

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egzemplarza 60 cnt.

Skład główny u Wydawcy **M. Zenczykowskiego**, właściciela Zakładu introligatorskiego w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 40.

LOUVRE

Sukiennice, 16. 444(224-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kukardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Z. BOGUCKI
FABRYKA GILZ i wyrobów kartonowych

Kraków, ul. Łazienna Nr. 5 wyrabia

GILZY HIGJENICZNE

do papierosów nieklejone maszyną francuską, i klejone, z oryginalnych francuskich bibułek. 867(5-?)

Ceny fabryczne.

Elektryczne oświetlenie

WYSTAWY OBRAZÓW W SUKIENNICACH

Trzy razy w tygodniu:

we Środy, Piątki i Niedziele

Wstęp 30 cnt., dla dzieci 10 cnt.

Początek o zmroku.

We środy i niedziele przygrywa muzyka wojskowa 13 pułku.

W piątki Członkowie Towarzystwa Prz. Sztuk Pięknych, za okazaniem przy kasie biletu rocznego, mają prawo wstępu za 10 cnt. od osoby. 289(13-15)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt. od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (193 ?)

zaraz:

2 mieszkania. po 7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I p. ul. Zacisze Nr. 5—7.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze. Ul. Zacisze Nr. 5—7.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze. Pędzichów Nr. 2.
Sklep ze składem, ul. św. Jana Nr. 1, wiadomość na miejscu, oglądać można od 3 do 4 i o 12 godzinie.
2 wielkie stancje z piwnicą, na parterze, ulica Poselska Nr 20.
Duży pokój dla 1 lub 2 studentów na I piętrze z przedpokojem, ulica Sienna Nr. 14.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
Domek parterowy z ogrodem złożony z 6 pokoi przedp. 2 kuchnie w Zakrzówku.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
3—4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze lub parterze, mieszkanie tanie i ładne ul. Szlak Nr. 194.
3 pokoje, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.
Mieszkanie na I piętrze złożone z 9 pokoi obszernych, przedp. kuchni, pralni, pokoju dla służącego, stajni i wozowni. W razie potrzeby można jeszcze wynająć 3 pokoje w oficynach ul. Krupnicza Nr. 9.
2 pokoje kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia, nyża na II piętrze ul. Gertrudy Nr. 10.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia, na parterze, ul. Garncarska Nr. 1.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.
2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

od 1 grudnia.

4 pokoje, kuchnia, stancja, na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

Kto istotnie zarobić chce wiele pieniędzy,

niechaj natychmiast przesyła dokładny swój adres, pod: **Werner 113, poste restante Praga I.** Odpowiedź **gratis i franko.** 123(1-3)

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie:

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.**

☞ Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro

839(17-?)

L. 44121

Ogłoszenie konkursu

na premje dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 marca 1892 roku** na dwie premje z fundacji **Franciszka Kochmanna,** a to jedną w kwocie pięciuset (500) złr. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przysyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materjałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z 1882 roku, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisja konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. Wskład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie:

1). **Oktaw Pietruski** członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący. 2). **Dr. Gustaw Roszkowski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i 3). **Dr. Zygmunt Samolewicz** c. k. inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacji przez Radę kr. st. m. Lwowa wyznaczeni, z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) **Dr. Benedykt Dybowski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 5) **Dr. Ludwik Kubala** c. k. profesor gimnazjalny, 6) **Władysław Łoziński** c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) **Antoni Małecki** b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów, 8) **Tadeusz Pilat** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm, 9) **Dr. Bronisław Radziszewski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10) **Zygmunt Sawczyński** c. k. dyrektor seminarjum nauczycielskiego, poseł do Rady Państwa, i 11) **Dr. Władysław Zajączkowski** c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej, członek Rady szkolnej krajowej.

Jakkolwiek komisji konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich polskich autorów, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nienadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 15 października 1890.
Grott m. p.

857(4-4)

Jest koncesja rządowa, na prowadzenie następującego interesu w Krakowie: I. Biuro korespondencyj prywatnych które ma bardzo obszerny zakres działania, gdyż jest uprawnionem do przeprowadzania i uskuteczniania **wszelkich** korespondencyj, jako to: próśb, umów, listów famil., handlowych, dalej: porad o zapomogi, o pożyczki, reklamacje poczt. kolejowe etc. II. Biuro powyższe jest nadto uprawnione do przyjmowania ogłoszeń dla wszystkich dzienników i prenumerat, tudzież do pośredniczenia w sprawach wydawniczych i do wyszukiwania w archiwach dokumentów szlacheckich, familijnych i t. d. III. Z Biurem połączony jest **Dom komisowy,** który jest uprawniony do przyjmowania w komis **wszelkich** rzeczy ruchomych i pośredniczenia w kupnie i sprzedaży takowych Interes Domu komisowego obejmuje zatem handel otwarty, wszystkiemi (bez wyjątku) towarami. Właściciel zatem powyższej koncesji skoncentrować może w swoich rękach handel w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Do powyższego interesu poszukuje się wspólnika z niewielkim kapitałem, albo też koncesja ta może być pod korzystnemi warunkami wydzierżawiona. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. (6-6)

!TARTAK WODNY!

Poszukuje się

maszynistę

(Werkführera)

do tartaku wodnego o dwóch pełnych gatrach od **1** grudnia 1890 r. do objęcia posady z płacą miesięczną 50 złr., wolne pomieszkanie z ogródkiem i nieco pola ornego. Reflektanci zechcą swe podania wraz z odpisami świadectw do zarządu dóbr **Kamienica** poczta **Łącko,** via Stary Sącz adresować. 870(3-3)

Kamieniczka

jednopiętrowa, z oficyną, w dobrym stanie, przy ul. Reformackiej, l. 7, z wolnej ręki do sprzedania.

Stała cena.

16.000 złr.

Bliższa wiadomość na miejscu. (6-6)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże nadeszły do handlu 850(6-6)

H. Kretschmera

Kraków, Rynek l. 10.

Józefa Ekierowa

udziela 836 (14-15)

lekcyj tańców

w domach prywatnych i pensjonatach, oraz we własnem mieszkaniu

ul. Sławkowska Nr. 31, I piętro.
Osobne godziny dla dzieci.

Skład główny
w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona“

Nowelle 808(11-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Krasenka — Różowy pokoj. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.

(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pierze gęsie

tylko 70 cnt.

a II gatunek **tylko 60 cnt. za funt!** Pierze to pochodzi od **szarych** gęsi, jest **zupełnie nowe i rękoma skubane.** Może być użyte zarówno na pierzynę, piernat, jak poduszkę. Paczki próbne zawierające 10 funtów lub więcej, rozsyłam za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, Handel pierza, Praga (Czechy) 620, I.** Odmiana dozwolona. 868(1-1)

Djetarjusz

z egzaminem tabularnym, z pięknem pismem, dobrze znany dokładnie z wszelką manipulacją tak sądową, jakoteż adwokacką i notarjalną poszukuje posady odpowiedniej do **pomocy prowadzącego księgi gruntowe** ewent. **w biurze** adwokackiem lub notarjalnem. Adres A. B. 10,000, poste restante Kraków. 841(6-6)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	139	—	140	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	—
20-to frankówka złota	8	95	9	12
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	7	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	—	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	—	99	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	—	—	—
4% „ „ „ „ . II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „	99	—	100	—
5% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	—	93	—
5% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—

Ponieważ

Kotwiczny Pain-Expeller

znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tą wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z najlepszym skutkiem jako uśmierzające bole nacieranie w podagrze, reumatyzmie, darciu, kłóciu w boku, bolach biodrowych, nerwobolach, bólu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje niezawodnie, a cena jego bardzo umiarkowana: 40 i 70 kr. Prawdziwy tylko za znakiem „kotwicy.“ Dostać można w aptekach. **F. Ad. Richter & Cie.,** Rudolstadt. New-York, Londyn itd.

Z dniem 1 września r. b.

otwartą została

przy ulicy św. Anny Nr. 5

KUCHNIA POLSKA

w której dostać można o każdej porze dnia, tanio, smacznych i zdrowych na maśle przyrządzonych potraw, mianowicie wydawać będę tak w lokalu własnym jako i prywatnie

śniadania, obiady i kolacje.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, z mojej strony starać się będę doborem potraw, szybką i rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne Jej zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

Józef Bielawski.

736(8-?)

Szkółka Kilimkarska w Oknie

wyrabia Kilimki krajowych wzorów

(1-1)

1. Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi, szerokości 57 ctm., długości 1 metr 28 ctm. **w cenie po złr. 8.**
2. Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d. szerokości 1 metr 24 ctm., długości 1 metr 92 ctm. **w cenie po złr. 26.**
3. Portjery do okien i drzwi według porozumienia.

☞ **Barwy trwałe, wyrób sumienny.**

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.
Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA
Okno, poczta Grzymałów.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.